

JARMIL PELIKÁN

ZAPOMNIANA POWIEŚĆ  
MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO

W r. 1907 czasopismo *Nasz Kraj* wydrukowało w odcinkach *Rodzinę Gilów*, ostatnią powieść głośniego niegdyś pisarza szkoły ukraińskiej M. Czajkowskiego. Powieść ta — jedyna spośród jego utworów — nie została wydana książkowo. Nie ma o niej wzmianki w dotychczasowych studiach i opracowaniach, nie wspomina o niej też J. Piotrowiczowa w swej monografii.<sup>1</sup> Według notatki redakcji<sup>2</sup> *Nasz Kraj* otrzymał powieść od syna pisarza za pośrednictwem F. Rawity-Gawrońskiego. Pisana była prawdopodobnie niedługo po powrocie do Rosji, koło r. 1874. Sądzić tak możemy na podstawie listu Czajkowskiego do W. Sabatyna z 12 listopada 1874 r., w którym między innymi czytamy: *Piszę mój romans czyli powieść, że Żydzi lepsi niż hrabiowie polscy.*“ Również inne wypowiedzi z korespondencji tych lat<sup>3</sup> swoją zgodnością z zagadnieniami poruszonymi w powieści wskazują na jednoczesność ich napisania.

W *Rodzinie Gilów* autor tematycznie powraca na grunt ukraiński i opisuje znów środowisko szlacheckie, któremu poświęcił prawie wszystkie utwory pierwszego, najlepszego okresu swej twórczości. Akcja powieści poza wstępem rodowodowym, sięgającym kilka dziesiątków lat wstecz, rozgrywa się w siódmym dziesięcioleciu XIX w., kiedy to warunki ekonomiczne już całkiem wyraźnie „wysadzają szlachtę z siodła“. Czajkowski w powieści kontrastowo pokazał dwóch krewnych,<sup>4</sup> którzy szukają wyjścia z kłopotliwej sytuacji majątkowej. Jan, żyjący podług starych tradycji sarmackich, uratował się dzięki oddaniu swych interesów w ręce Żydów. Czesław, „zarażony“ nowymi praktykami gospodarczymi, zaufał bogatemu hrabiemu, który pod pretekstem utrzymania majątku w polskich rękach zagarnął jego włości i fabryki. Takim prowadzeniem wydarzeń chciał autor dowieść słuszności swojego założenia, że „Żydzi są lepsi niż hrabiowie polscy“. Do tej samej konkluzji każe dojść też Czesławowi, który, zmuszony opuścić z rodziną ojcowski dom, poniewiera się w mieście i umierając powtarza: „Lepsi Żydzi.“ Nędza przedwcześnie łamie również życie żony i skazuje córkę na zawód aktorki, uważany w owych czasach za coś poniżającego. Rodzina Jana natomiast pod skrzydłami opiekuńczymi Żydów może się poświęcać „szablistości“<sup>5</sup> i wygodnemu życiu domowemu. Syn odchodzi do ulanów — w pojęciu rodziny (a przede wszystkim samego autora) — jedyne go ucziwego zajęcia dla karmazynowego szlachcica.

W powieści występuje bardzo ostra krytyka kapitalizacji wszystkich dziedzin życia prywatnego i publicznego. Zgodnie ze stanowiskiem autora jest to krytyka z pozycji patriarchalnej szlachty. Czajkowski nie chce się pogodzić z powstałą sytuacją wymagającą wprowadzenia nowych form gospodarczych,

z sytuacją, której szlachta w swej większości nie umie lub nie chce sprostać. Nie chce się pogodzić z ubożeniem szlachty przez sytuację tę spowodowanym. Ale jednocześnie nie chce pogodzić się również ze szlachtą, która przystosowuje się do nowego życia. Magnaterię potępia z równą jak w utworach wcześniejszych siłą. Wówczas pisał o zdrajcach narodu, którzy dla własnych interesów sprzedają kraj; w ostatniej powieści są to panowie z cudzoziemskimi tytułami, łączący się z wszelkiej maści oszustami i handlarzami. Sympatie Czajkowskiego leżą całkowicie po stronie szlachty „staropolskiej cnoty”: „Pan Gerwazy nie był ani technik, ani cukrowar, tylko hreczkosiej, z takich, co to pieniądz do kraju wnosili a za granicą część polskiego rolnictwa roznosili — z dobrą wiarą i prawdą żyli — i uczciwie i poczciwie wszystko robili. Wówczas Polska rolnictwem na całym świecie słynęła, a nie szacherką fabryczną i techniczną. Jeszcze nie było technicznego samolubstwa, a handel był w rękę Żydów. W rękę szlachty, była ziemia, gościnność dla obcych i miłość szczerą dla swoich. Swój między swoimi z głodu nie umierał, niedostatku nie czuł.”<sup>6</sup> Nikiedy jednak wymkną się pisarzowi takie słowa: „Wówczas spekulacja opierała się na prawnym poddaństwie, a dziś często na nieusprawionem oszukaństwie.” Łudzi się Czajkowski wierząc, że ten stary raj dla urodzonych znów powróci i sztucznie konstruuje idyllę takiej rodziny, której członkowie „po smacznym obiedzie o drugiej godzinie, po czarnej kawie, wszyscy czworo chrapnęli sobie z parę godzin, tak spali jak zabici do godziny szóstej i pół. Obudzwszy się pili herbatę ze śmietanką i smacznymi przekąskami. Potem, żeby zabić czas, żeby nie próżnować, zasiadano do preferansa a czasem dla przemiany do drużbanta i grano do ósmej. Wtenczas zapraszał Benedykt do wieczery, modnie zwanej kolacją.” Nie było już na ogół podstaw do takiej sielanki dla ziemian zajmujących się wyłącznie rolnictwem. Nasz autor jednak wbrew wymowie opisywanych faktów znalazł zbawienną drogę: zaufać sprytnym Żydom, oni napewno pomogą. Jakkolwiek dawniej Żydów potępiał<sup>7</sup> jako sługusów przede wszystkim magnaterii, w *Rodzinie Gilów* używa ich jednak dla przeciwstawienia znenawidzonym wierzchołkom kapitalizującej się polskiej arystokracji.<sup>8</sup>

W powieści poruszył autor kilka spraw bardzo istotnych: deklasację szlachty, kapitalizację wszystkich dziedzin życia i jej wpływ na poglądy i charakter człowieka (przejścia pani Czesławowej), problem artysty w ówczesnym społeczeństwie itp. Taka tematyka dawała możliwość narysowania szerokiego obrazu społeczeństwa polskiego w XIX w. Ukazywanie go jednak z pozycji patriarchalnej szlachty prowadziło częstokroć do wypaczenia tego obrazu, chociaż nie wykluczało niektórych słusznych spostrzeżeń: „Sędziwa szlachta nie siedzi na przedgankach — w czarnakach — nie ciągnie z kieliszków Węgrzyna albo Pontaka, nie puszcza dymów z lulek stambulek, nie rozprawia o polowaniach, o bankietach, o wyborach, o chłopach głupich, jak wrony, a chytrych, jak lisy — o graczach zającach, o rączych chartach, nie brzęczy srebrem i złotem dobrej próby po kieszeniach i przy stolikach karcianych. Tego już nie było i nie będzie — a teraz handel, technika a przemysł na nowe nuty grały. Właściciele szlachetni, jak i właściciele urodzeni, z próbkami zbioru w torbkach, z burakami w papierze, lub w chustkach chodzili sprzedawać plody swojej pracy, tylko z tą różnicą, że szlachta była przydzielana w pindzakach i w paltotach, a pakowała próbki zboża w kieszenie, a buraki niosła w rękę, jak bukiety, a chłopci byli w świtkach i guniach i mieli próbki za pazuchą, a buraki w torbach na plecach, ale, jak jedni, tak drudzy nie konni,

nie w powozach, tylko na pieszo...“ Drwiną i pogardą nasyca Czajkowski swój język, gdy pisze o wynaturzeniach i przywarach „wieku realnego“, kiedy w celach zarobkowych ludzie się zajmują „nawet żeniaczkami i rozwodami, bo i to handel w dzisiejszym społeczeństwie. — Dzisiejszy postęp, wszystko spieniężyć: naukę, sztukę, uczucia nawet.“

Trafne spostrzeżenia niektórych istotnych procesów zachodzących w społeczeństwie dowodzą zdolności bystrej obserwacji jeszcze w późnym wieku pisarza. Na ogół można stwierdzić, że autor *Owrućanina* był dobrym obserwatorem. Właśnie te partie jego utworów, w których opiera się na własnych spostrzeżeniach — aktualnych czy zapisanych w pamięci — są najbardziej udane. Co prawda, pisarz często nie panuje nad materiałem, nie przeprowadza selekcji w celu uchwycenia zjawiska typowego. Cenne jego obrazy — to raczej bystro podpatrzone i z humorem przedstawione wycinki z życia, dotyczące najczęściej obyczajowości ziemian. Jeśli się je bierze pojedynczo — to przedstawiają zamkniętą całość, lecz wszystkie razem nie przynoszą pełnego, ogólnego obrazu życia szlachty. Słowa te dotyczą twórczości pierwszego, szczytowego okresu; nie można ich użyć w odniesieniu do *Rodziny Gilów*. W powieści tej dla wykonania początkowych zamierzeń zabrakło Czajkowskiemu energii twórczej, łatwości kompozycyjnej, z którą we Francji przetapiał bogaty materiał obserwacyjny zaczerpnięty w kraju. Znikła pomysłowość konstrukcyjna, świeżość wrażeń i żywość kolorów. Chociaż powrócił na ukochaną Ukrainę, nie zdobył się już na tak barwne opisy jej przyrody i życia jej mieszkańców, jakie namalował w *Powieściach Kozackich*, *Gawędach* czy *Owrućaninie*. W omawianej powieści autor nie uchronił się od gadatliwości, braku smaku i braku celowego doboru, zbytecznych dygresji osobistych i politycznych, wcale nie związanych z fabułą. W całej powieści nie ma ani jednej w pełni zarysowanej postaci. Wszystkie są fragmentaryczne, nie pogłębione, nie przekonujące, ich charakteryzacja jest bardzo powierzchowna. Szczególnie rażący jest brak wykończenia stylistycznego oraz niekonsekwencja sytuacyjna i psychologiczna. Dawniejszą łatwość wypowiedzania się zastąpił język zgrubiały, pełny ordynarnego dowcipu, niedorzecznego używania porównań i przysłów.<sup>9</sup> A przecież to one stanowiły kiedyś prawdziwy walor języka Czajkowskiego, zawsze mocno trącaącego ukrainizmami.

*Rodzina Gilów* dowodzi, że Czajkowski pozostał do końca pisarzem o monej świadomości szlacheckiej, z której nie zrezygnował mimo wszystkie zawody i mimo ciągle wzrastające sprzeczności między jego poglądami i szybko się zmieniającym życiem całego narodu. Bazując na kozaczyźnie i na szlachcie wybrał dwie siły schodzące z widowni dziejowej. Na tym polegała przyczyna jego tragedii życiowej i twórczej. Ślepa obrona szlachty, wyolbrzymianie jej zasług i zamazywanie wad paraliżowały jego talent, nie pozwalały na pełne wykorzystanie bezsprzecznych dyspozycji pisarskich, jakimi były: dar bystrej obserwacji, pomysłowość kompozycyjna i łatwość jasnego wypowiedzania się. Wspomniane ograniczenia ideowe kazały mu wprowadzać niepotrzebne, bo niezwiązane z akcją i rażące wstawki i aluzje o charakterze komentarzy społecznych wydarzeń lub osobistej obrony przed nieprzyjaźnie ustosunkowanych do pisarza ludzi, wytrącały mu z ręki panowanie nad materiałem, zaciążyły na odmalowaniu postaci, które stając się ilustracjami wstecznych poglądów autora, wypaczających obraz wydarzeń rzeczywistych, tracili organiczny związek ze swym środowiskiem oraz zdolność wyrażania charakterystycznych dla tego środowiska dążeń.

## P o z n á m k y

- <sup>1</sup> Jadwiga Piotrowiczowa, *Michał Czajkowski jako powieściopisarz*, Wilno 1932.
- <sup>2</sup> Nasz Kraj, 1907, zeszyt 18, s. 699: W zeszycie niniejszym rozpoczynamy druk powieści Michała Czajkowskiego z nieznanego manuskryptu, którą redakcja Naszego Kraju otrzymała z rąk syna Czajkowskiego za pośrednictwem p. Fr. Rawity-Gawrońskiego. Mamy nadzieję, że nieznanne to dzieło znakomitego pisarza, autora *Wernyhory* zainteresuje naszych czytelników, zwłaszcza, że powieść ta pisana jest z dużym humorem i obfituje w przesłiczne cisy i sceny rodzajowe.
- <sup>3</sup> Opublikował ją M. Rolle w Kurjerze Polskim z r. 1891, nr 133—150: Z życia rene-gata — i w swej książce *Z minionych stuleci*, s. 107—148: Pofne zwierzenia Sadyka-Paszy, wiązanka listów i notat.
- <sup>4</sup> Kilkanaście lat wcześniej Korzeniowski w *Krewnych* poruszył tematykę pod wielu względami podobną. Jako dzieło literackie *Rodzina Gilów* nie dorównuje jednak powieści Korzeniowskiego pod żadnym względem.
- <sup>5</sup> Wyraz charakterystyczny dla Czajkowskiego oznaczający wojskowe kozackie życie.
- <sup>6</sup> Czajkowski po powrocie do Rosji żył w nędzy. W korespondencji opublikowanej przez M. Rollego wspomina o tym, jak marznie w Kijowie.
- <sup>7</sup> Również w *Rodzinie Gilów* znajduje się przysłowiowo, użyte pojedyncze zdanie, że „w Polsce by można powiedzieć, co Żyd chce, to i diabeł tego chce.“ W utworach o tematyce kozackiej nienawiść do Żydów występuje bardzo dobitnie.
- <sup>8</sup> Do Polaków w ogóle miał Czajkowski pod koniec życia wielki żal dlatego, że nie chcieli przyjąć jego programu ugody i współpracy z caratem. (J. Talko—Hrynczewicz pisze o tym, że Czajkowski inicjował w Kijowie między Polakami pisanie adresu do cara; prawie wszyscy odrzucali jego projekt. *Z przeżytych dni*, s. 111—116.) Powieść *Rodzina Gilów* właściwie była też odpowiedzią na zarzuty o zdradę stanowiska polskiego (o swym bohaterze autor pisze, że „choć Polak i katolik takich uczuć był politycznych, że gdyby tacy byli wszyscy, a przynajmniej wielu, nie trzeba by było ani rusyfikacji, ani despotyzmu“). W liście do W. Sabatyna z 22 kwietnia 1873 pisze o Ciolkach i Gryfach, którzy mu urągają po czasopismach galicyjskich. Pod pseudonimem Gryf kryło się wielu pisarzy (A. Bar, *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, Kraków 1936, tom I, s. 138); spośród nich Seweryna Duchinińska w swoich wierszach często atakowała ludzi typu Czajkowskiego za uległość wobec cara, nazywając ich „grabarzami ojczyzny“, którzy „przed carskim knutem padają na kolana“. Do nich też skierowane zostały słowa Duchinińskiej: „Niezlomny Polak stop carskich nie liże. On cudzym bogom nie pali kadzidel.“ W powieści występują ujemne postaci hrabiów pod nazwiskami Gryfów. Ciolków co prawda nie ma, ale są Wołkowie. Drugą podniętą, która wpłynęła na takie ukształtowanie powstającej powieści była wydana drukiem obrona Tytusa Szczeniowskiego przeciwko Józefowi Jaroszyńskiemu (Szczeniowski pokrzywdzony przez magnata Jaroszyńskiego pisał do niego i do adwokata obronne listy, które zostały osobno wydane drukiem). Wzmiankuje o tym autor w sposób następujący: „Piszę moją romans czyli powieść, że Żydzi lepsi niż hrabiowie polscy. Na poparcie mojego zdania miałem przyjemność czytać broszurkę p. Tytusa Szczeniowskiego przeciwko p. Józefowi Jaroszyńskiemu, który także jest Herr Graf, przynajmniej wiedeńskiej sądowej nominacji“ (cytowany już list).
- Również na konto rozgoryczenia do Polaków, którzy zarzucali mu nie tylko zdradę ojczyzny, lecz też zdradę wiary, należy przypisać trafne pokazanie roli kościoła przystosowującego się w sposób niezwykle elastyczny do nowych stosunków kapitalistycznych. Uchwycił nawet rolę służebną oficjalnie głoszonych zasad moralnych w stosunku do nowej sytuacji gospodarczej, w jakiej znalazł się dawny mocarz feudalny — kościół. Sygnalizacja tych spraw w powieści nie wynikała jednak ze świadomej chęci zerwania maski z dwulicowości kościoła. Najlepszym dowodem tego jest fakt, iż dwoistość wyznawanej moralności dostrzega Czajkowski tylko u reprezentantów magnaterii, a więc u postaci już z założenia autorskiego ujemnych. Tylko oni zasługują na zarzut nieuczciwego wygrywania uczuć religijnych i patriotycznych. Wad tych nie widzi natomiast u szlachty. Jej dewocja i ciemnota nie raziły go nigdy, przynikał na nie oczy zawsze — skoro tylko stanowiły drugą stronę medalu przedstawiającego „człowieka szablonego“, zawiadającą ręką skorego do szabli i do szklanki.

<sup>9</sup> Na przykład urywek z opisu Berdyczowa, najlepszego rozdziału całej powieści: „Na Machnowieckiej ulicy, była oberża, pod godłem „Białego Łabędzia“ — trzymana przez białą łabędzinę, ale tak żyrna, że gdyby zmarła i stopiono ją na smalec, w jakim suchanie, natopiono by tyle, że, jak mazią, koła można by smarować, na przyjazd po sól i na

powrót z soła. Tam luzary, a czasem i Dońce lejb gwardyi grali w bank kozacki na bilardzie i w bilard kozacki bez bilardu, dwie gry nie znane na całej kuli ziemskiej, nawet w dawnym Rzymie, tylko w jednym Berdyczowie, pod „Białym Łabędziem“.

### ZAPOMENUTÝ ROMÁN MICHALA CZAJKOWSKÉHO

Polský časopis *Nasz Kraj* vytiskl v r. 1907 poslední román Michala Czajkowského *Rodzina Gilów*, kterého si dosud nevšimli autoři studií a monografií o Czajkowském. Román byl napsán po návratu autora na Ukrajinu, kolem r. 1874. Byl formou obrany proti těm, kdož Czajkowskému vytýkali zradu národa a víry. Autor stojí na stanovisku patriarchální šlechty; v románě navrhuje Polákům, aby byli poslušni cara, zachovávali staropolský způsob života a spoléhali na služby Židů, kteří zaručí šlechtě výsadní hospodářskou posici.

Jako umělecké dílo je román pouze stínem Czajkowského dřívějších románů a povídek z ukrajinského prostředí; nenacházíme v něm dřívější kompoziční lehkosti, živosti akce, svěžích popisů přírody ani stylistické obratnosti.

### EIN VERGESSENER ROMAN MICHAL CZAJKOWSKIS

In der polnischen Zeitschrift *Nasz Kraj* erschien im Jahre 1907 der letzte Roman Michal Czajkowskis *Rodzina Gilów* (Die Familie Gil), den die bisherigen Verfasser von Studien und Monographien über Czajkowski außer acht ließen. Der Roman wurde nach der Rückkehr des Autors in die Ukraine um das Jahr 1874 geschrieben. Er war eine gewisse Form von Verteidigung gegen diejenigen, welche Czajkowski den Verrat am Volk und am Glauben vorgeworfen hatten.

Der Verfasser steht auf dem Standpunkt des patriarchalen Adels, er empfiehlt den Polen Gehorsamkeit dem Zaren, Erhaltung der altpolnischen Lebensart und die Dienste der Juden, die dem Adel eine privilegierte Wirtschaftsposition garantieren.

Als Kunstwerk ist der Roman nur ein Schatten von Czajkowskis früheren Romanen und Erzählungen aus der Ukraine; wir finden hier nicht die frühere Leichtigkeit der Komposition, die Lebhaftigkeit der Aktion, die anmutigen Naturschilderungen und die sprachliche Treffsicherheit.

Übersetzt von Jiří Krystýnek